

# Brazylia wychodzi na ulicę

31 lipca 2013

W ciągu kilkunastu dni czerwca przez Brazylię przetoczyła się gigantyczna fala społecznego oburzenia. Ponad milion ludzi na ulicach na rok przed wyborami prezydenckimi to poważny problem dla Partii Pracowników, która sprawuje rządy od roku 2003.

„Demonstracje pokojowe są uprawnione i nieodłączne od demokracji...” 17 czerwca br. prezydentka Brazylii Dilma Rousseff tak napisała w komunikacie, w którym skomentowała kolejny dzień mobilizacji ludowej, udając, że nie wie tego, co najistotniejsze: odkąd w 1985 r. upadła dyktatura wojskowa, kraj nie zaznał tak gigantycznych zgromadzeń... może z wyjątkiem 1992 r., kiedy to ludność wyszła na ulice, aby potępić korupcję rządu prezydenta Fernando Collora de Mello, doprowadzając jeszcze w tym samym roku do jego dymisji. Tylko w przeddzień oświadczenia Rousseff, na ulice wyszło około 200 tys. osób, głównie w São Paulo, Rio de Janeiro i Brasílii. Wątpliwości rozwiąły się 20 czerwca, kiedy to było już wyraźnie widać, że demonstrantów jest więcej niż w 1992 r., bo tym razem wyszło ich łącznie około miliona...

Jak to często bywa, natura iskry, od której rozgorzał pożar, miała niewiele wspólnego z jego rozmachem. Do mieszkańców São Paulo, protestujących od 11 czerwca przeciwko podwyżce cen biletów autobusowych (z 3 do 3,20 reali, tj. do 1,12 euro) szybko bowiem dołączyli inni. Jedni, zwłaszcza w Rio de Janeiro, kontestowali wydatki na przygotowania do Mistrzostw Świata w piłce nożnej i do Igrzysk Olimpijskich: w sumie to około 50 mld reali, czyli 17 mld euro. W kraju, który pozostaje jednym z najbardziej nieegalitarnych na świecie. Do nich z kolei dołączyła masa obywateli, którzy mają dość powszechnej korupcji, oraz tych wszystkich Brazylijczyków, którym trudno jest zapewnić rodzinom dostęp do opieki zdrowotnej i edukacji dobrej jakości.

Na rok przed wyborami prezydenckimi demonstracje te, animowane głównie przez młodzież, która nie zaznała dyktatury, osłabiają Rousseff. Choć na razie, jak się wydaje, żadna partia nie jest w stanie wykorzystać ruchu piętnującego ogół partii politycznych, które sprawują lub sprawowały władzę, stanowią one poważne ostrzeżenie dla Partii Pracowników (PT), rządzącej od 2003 r.

Kilka lat po objęciu urzędu prezydenta Luis Inácio Lula da Silva mógł liczyć na silny wzrost gospodarczy i na jego gruncie działać na rzecz stopniowej poprawy stopy życiowej ludności. Natomiast Dilma Rousseff, wybrana w 2010 r. pod znakiem ciągłości, doszła do władzy w znacznie bardziej niekorzystnej koniunkturze międzynarodowej. Obok wyraźnie niższej stopy wzrostu (która w 2010 r. wynosiła 7,5%, a w 2012 r. spadła do 0,9%), Brazylia doświadcza również „przedwczesnej dezindustrializacji” [1]. Rośnie eksport produktów podstawowych, natomiast spada eksport artykułów przemysłowych. Szóste mocarstwo gospodarcze świata boryka się z licznymi wyzwaniami: chodzi o to, aby mimo konkurencji chińskiej stymulować wzrost oparty głównie na sektorze przemysłowym, kontynuując programy socjalne z poprzedniego dziesięciolecia, które utrzymują popyt wewnętrzny i zapewniają Partii Pracowników komfortowe osadzenie wyborcze.

„Pracodawcy nigdy nie zarobili tyle pieniędzy, ile zarobili za mojej prezydentury”, przechwalał się Lula da Silva [2]. Aby sprostać pierwszym oznakom niewydolności tego modelu, prezydentka brazylijska wybrała coś, co w Veja [3] opisano jako „wstrząs kapitalistyczny”: prywatyzacje, które „dopasowują Brazylię do prawa powszechnego ciężenia” [4]. Program ten, opiewający na łączną sumę 66 mld dolarów, przewiduje udzielanie koncesji na budowę portów, autostrad, kolei, jak również wyprzedaż lotnisk. Posunięcia te spotkały się z sarkastycznymi komentarzami w łonie Partii Socjaldemokracji Brazylijskiej (PSDB) byłego prezydenta Fernando Henrique Cardoso, bo Rousseff podczas swojej kampanii

prezydenckiej w 2010 r. napiętnowała przeprowadzone za jego prezydentury zmasowane prywatyzacje.

Po uprawomocnieniu „wstrząsu kapitalistycznego” prezydentka inaczej przedstawia swoją strategię rozwojową: chodzi o to, aby uprzywilejować produkcję przemysłową i budownictwo kosztem spekulacji. Obniżka stóp procentowych, obniżka o 20-30% cen energii elektrycznej, gałęziowe zwolnienia od podatków, opodatkowanie krótkoterminowych ruchów kapitału („gorących pieniędzy”) tak, aby sprzyjać długoterminowym inwestycjom produkcyjnym, reguła preferencji narodowej w celu ochrony przemysłu brazylijskiego poprzez podwyżkę taryf celnych na wiele towarów importowanych... [5].

## **WIĘCEJ NEOLIBERALIZMU**

Niektóre z tych posunięć, określanych przez Waszyngton jako posunięcia „protekcjonistyczne”, podobają się również organizacjom pracowników najemnych. Rząd sprzyja osadzaniu się przedsiębiorstw na terytorium kraju i zatrudnianiu miejscowej siły roboczej. Tajwańska firma elektroniczna Foxconn [6] ma na tym terytorium osiem jednostek produkcyjnych, które wytwarzają już iPhony 4, a wkrótce zaczną wytwarzać iPody i iPady. Aby zainstalować się w Brazylii, Fox-conn skorzystał z poważnych redukcji podatków i dotowanych pożyczek. Po wprowadzeniu nowych podatków na import samochodów, Land Rover i BMW również postanowiły otworzyć fabryki w Brazylii.

Program Rousseff na tym jednak się nie kończy. Należałoby również wziąć się za „zbyt wysoki koszt pracy (...) i zbyt wysoką stopę opodatkowania”, wyznała ona jednemu ze swoich rozmówców z Financial Times [7]. Jest to mapa drogowa inspirowana przez takich wielkich przedsiębiorców jak Marcelo Odebrecht, prezes wielkiej wielonarodowej firmy budowlanej, czy Jorge Gerdaui, prezes pewnej huty i koordynator Izby Zarządzania i Planowania rządu federalnego.

Dotychczas rządy Partii Pracowników mogły jednak liczyć na

inne wsparcie: na wsparcie dwóch wielkich central związkowych – Jednolitej Centrali Pracujących (CUT) i Siły Związkowej (FS). Tymczasem, jak to sugerują obecne demonstracje, wsparcie ludowe dla rządu topnieje...

Były przewodniczący CUT Artur Henrique da Silva Santos zawsze popierał rząd. Żali się jednak, że w ciągu ponad dziesięcioletnich rządów PT „nie zrewidowano jeszcze polityki neoliberalnej, która pod egidą byłego prezydenta Cardoso zniszczyła stosunki pracy” [8]. Z kolei Valter Pomar, członek Biura Krajowego Partii Pracowników, zauważa: „To prawda, że zarejestrowaliśmy bardzo dobre rezultaty, jeśli chodzi o poprawę stopy życiowej ludności. Doprowadziliśmy do wzrostu płac, aby pobudzać konsumpcję, co sprzyja jednak logikom rynkowym: więcej się zarabia po to, aby... więcej płacić za szkoły prywatne. Strategia ta nie sprzyja rozwojowi silnych usług publicznych ani wzrostowi politycznej świadomości wagi usług proponowanych przez państwo”.

## **PRZEBUDZENIE RUCHÓW PROTESTU**

Prezydenturę Luli cechowała nieobecność mobilizacji ludowych. Już widać, że Rousseff nie będzie mogła skorzystać z tak sprzyjającego kontekstu społecznego jak jej poprzednik, a jej nieprzejednanie może okazać się dodatkowym problemem.

W 2012 r., w obliczu największego strajku urzędników od 10 lat, nie ustąpiła wobec wysuwanych przez nich postulatów. Po 107 dniach nieustannego konfliktu zdołała narzucić swój plan dopasowań płacowych: związki zawodowe domagały się 40-50-procentowych podwyżek i rewaloryzacji karier zawodowych – uzyskały jedynie podwyżkę o 15,8% rozłożoną na trzy lata, przy blisko 6-procentowej inflacji. Jedynym ustępstwem, na które poszła, było otwarcie rokowań w sprawie wynagrodzenia za dni, w których strajkowano. Natomiast trzem rodzajom sił zbrojnych podwyższono uposażenia o 30%.

Cztery niezadowolone spośród pięciu najważniejszych central

związkowych, w tym niektóre bliskie prawicy, a mianowicie Siła Związkowa (FS), Nowa Centrala Związkowa Pracowników (NCST), Powszechna Unia Pracujących (UGT) oraz Centrala Pracowników i Pracownic Brazylii (CTB), podpisały wspólne bardzo krytyczne oświadczenie. CUT, która nie uczestniczyła w spotkaniu central związkowych, w końcu do nich dołączyła, podpisując się pod nim. 6 marca br. związki zawodowe razem zorganizowały w Brasílii marsz protestacyjny.

Czy Rousseff postanowiła zakwestionować „umowę społeczną” ze związkami zawodowymi, która obowiązywała od 2002 r.? Czy w rezultacie brazylijski ruch robotniczy, który odegrał kluczową rolę w procesie demokratyzacji i w redagowaniu nowej konstytucji z 1988 r., miałby zostać zmarginalizowany? Za prezydentury Luli liczni działacze polityczni i związkowi skorzystali z awansów, które sprzyjały tworzeniu nowej biurokracji publicznej, broniącej konsensu społecznego. Rousseff może zmienić strategię, starając się skonsolidować swój autorytet w innych grupach i środowiskach społecznych, bardziej podatnych na wymogi czegoś, co ekonomista i politolog Luiz Carlos Bresser-Pereira nazywa „rozwojowym państwem socjalnym”.

Prezydentka twierdzi, że chce zbudować „Brazylię klas średnich”, których liczebność ocenia na 105 mln osób. Ekonomista Paulo Kliass krytykuje ją za „oszustwo polegające na wmawianiu ubogim, że należą do klas średnich” [9]. Takiemu mirażowi zadają kłam setki tysięcy ubogich młodych ludzi i pracowników, którzy demonstrują pod hasłem: „Chcemy innej Brazylii!”, żądając mniej korupcji, więcej ochrony zdrowia i edukacji zamiast luksusowych inwestycji na stadionach.

Autorstwo: Janette Habel

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

[Źródło:](#) Le Monde diplomatique – edycja polska

**0 AUTORCE**

Janette Habel – pracownik dydaktyczny w Instytucie Wyższych Studiów nad Ameryką Łacińską (IHEAL) w Paryżu.

## **PRZYPISY**

[1] P. Salama, Les économies émergentes latino-américaines, entre cigales et fourmis, Paryż, Armand Colin 2012.

[2] Zob. G.M. Rocha, „Bourse et favelas plébiscitent «Lula»”, Le Monde diplomatique, wrzesień 2010 r.

[3] Zob. C.L. Silva, „«Veja», le magazine qui compte au Brésil”, Le Monde diplomatique, grudzień 2012 r.

[4] „Desatar o nó Brasil”, Veja, 15 sierpnia 2012 r.

[5] Tekstylia chińskie (w grudniu 2012 r.), samochody, w których ponad 40% części pochodzi z importu, opony, hydraulika samochodowa itd.

[6] Zob. J. Pouille, „En Chine, la vie selon Apple”, Le Monde diplomatique, czerwiec 2012 r.

[7] „We Want a Middle-Class Brazil”, Financial Times, 3 października 2012 r.

[8] Cytaty bez odnośników pochodzą z przeprowadzonych przez autorkę wywiadów.

[9] „Nova classe média e velha enganação”, Brasil de Fato, 27 września 2012 r.